

Artykuły, rozprawy

Статьи, публикации

Włodzimierz Bonusiak

Uniwersytet Rzeszowski

Dialektyka historii i poznanie

Диалектика истории и познание

Greckie słowo *historie* oznaczało „badanie świadectwa”, a więc konfrontowanie indywidualnego doświadczenia i wiedzy badacza z doświadczeniem przekazanym przez źródła historyczne. Historyk był więc synonimem „wiedzącego” – czyli tego, który posiadał wiedzę, bo poddał badaniu świadectwa rzeczywistości. Historyk, opierając się na wiedzy i doświadczeniu, dokonywał analizy źródła z perspektywy narratora usytuowanego w czasie teraźniejszym, a następnie przekazywał rezultaty swych badań innym ludziom, dbając jedynie o to, by były one zgodne ze społecznym oczekiwaniem lub odpowiadały zapotrzebowaniu politycznemu czy ideologicznemu. W rezultacie można powiedzieć, iż znamy tylko taką historię, jaka została wykreowana przez społeczną świadomość. Z tej subiektywności historii zdawano sobie sprawę już w czasach Oświecenia. Wiek XIX przyniósł pierwsze próby nadania historii naukowego charakteru, odkrycia praw rządzących rozwojem społeczeństw i ich wykorzystywania w badaniach historycznych.

Jednym z pierwszych filozofów, który podważył dotychczasową historię, był August Comte (1798–1857). Twierdził, że *nie istnieje jeszcze historia w prawdziwym znaczeniu tego słowa, pojęta w duchu naukowym, to znaczy mająca za cel poszukiwanie praw, które przewodniczą rozwojowi gatunku ludzkiego*¹. Pisał: *z punktu widzenia dynamiki ewolucja ludzkości musi być pojmowana*

¹ A. F. Grabski, *W sprawie pozytywizmu w historiografii [w:] Historia. Poznanie i przekaz*, red. B. Jakubowska, Rzeszów 2000, s. 53–54.

*jako podlegająca wyłącznie zmianom prędkości, przy czym w porządku rozwoju nie może być przedstawiony i nie może być pominięty żaden element pośredni, mający choć minimalne znaczenie*². Sądził, iż bieg dziejów jest procesem koniecznym, ciągłym i prawidłowym, a równocześnie monolinearnym, niepodlegającym jakimkolwiek zboczeniom z jednej tylko trajektorii. Postawił przed historykami i socjologami cel: badanie praw rządzących światem społecznym, ponieważ gdy się je odnajdzie, to intelektualiści będą mogli modyfikować przeszłe losy człowieka, ale tylko przez ich spowalnianie lub przyspieszanie.

Z wielu kontynuatorów i naśladowców Comte'a ograniczyć się tylko do dwu: francuskiego filozofa i socjologa Louisa Bourdeau (1824–1900) i angielskiego filozofa Johna Stuarta Milla (1806–1873).

L. Bourdeau także twierdził, że *historii dotychczas nie mamy, gdyż historycy wolą się zajmować losem [ludzi] sławnych, zapominają oni o tym, że średniacy stanowią prawo powszechne i że chcąc poznać ród ludzki, należy badać średnie cyfry*³. Precyzując następnie cele badawcze historii, określił je następująco: *przemysł dostarczający rzeczy użytecznych; uczucie, które poszukuje dobra; sztukę, która urzeczywistnia piękno; umiejętność, która daje nam poznać prawdę; moralność, która wykonywa dobro i asocjację, która ustanawia sprawiedliwość*⁴. Według Bourdeau historycy powinni odejść w opisie rzeczywistości od narracji, podając zamiast opowiadań obliczenia statystyczne. Według niego, należy najpierw wykryć prawa szczegółowe, dotyczące poszczególnych celów badawczych, a następnie dopiero *wskazać prawo powszechne, które by mogło wyjaśnić ogół faktów*⁵. W dalszych rozważaniach podjął jednak próbę jego samodzielnego zdefiniowania i dopiero wówczas okazało się, że góra urodziła mysz, bowiem okazało się nim prawo postępu⁶.

Niewątpliwie wybitniejszym od Bourdeau filozofem był J.S. Mill. Zgadzając się, że filozofia być może jest w stanie odkryć prawa rządzące „biegiem dziejów” wyróżnił w świecie społecznym z jednej strony „synchroniczne prawidłowości współistnienia”, z drugiej zaś „diachroniczne prawa następstwa”, zgodnie z którymi *każdy stan społeczeństwa wywołuje stan, jaki po nim następuje i zajmuje jego miejsce*⁷. Rozwijając swe poglądy na historię, twierdził także, iż głównym motorem postępu jest rozwój wiedzy, który musi wyprzedzać

² A. Comte, *Metoda pozytywna w szesnastu wykładach*, skrót: J.E. Ricolage, przełożyła W. Wojciechowska, Warszawa 1961, s. 195.

³ L. Bourdeau, *Historia i historycy. Studium krytyczne o historii uważanej jako umiejętność pozytywna*, Warszawa 1893, s. 87.

⁴ Tamże, s. 131–132.

⁵ Tamże, s. 257.

⁶ A.F. Grabski, dz. cyt., s. 57.

⁷ J.S. Mill, *System logiki dedukcyjnej i indukcyjnej*, przełożył Cz. Znamierowski, t. II, Warszawa 1962, s. 650.

postęp cywilizacji materialnej. Generalnie zaś, będąc o wiele bardziej ostrożny od przedstawionych dotąd myślicieli, sądził, iż *nauka historii daje podstawy do przewidywań nie absolutnych, lecz tylko warunkowych*⁸.

Omówieni dotąd filozofowie ograniczali się do projektowania przebudowy historiografii. Pierwszym, który odważył się zweryfikować te projekty w praktyce, był Henry Thomas Buckle (1821–1862), autor *Historii cywilizacji w Anglii, Francji, Hiszpanii i Szkocji*, której pierwszy tom ukazał się w Londynie w 1857, a drugi w 1861 r.⁹ Krytykując poprzednią historiografię i zgadzając się, że istnieją nieuchronne i niezmiennie prawa rozwoju ludzkości, sformułował pytania badawcze, na które starał się odpowiedzieć w swym dziele. Były to pytania o wzajemny stosunek i oddziaływanie na siebie przyrody i człowieka. Wyraził pogląd o decydującym dla rozwoju ludzkości znaczeniu czynników o charakterze przyrodniczym. Według niego, najsilniej na ludzkość wpływają: klimat, pokarm, gleba i ogólne zjawiska przyrody, które *rozmaity nadady kierunek wyobrażeniom, a stąd w rozmaitych okolicach rozmaicie ukształtowały myśl narodową*¹⁰.

Angielski historyk doszedł więc do wniosku, iż wyróżnione przez niego czynniki zdeterminowały mentalności poszczególnych narodów oraz uwarunkowały zachodzące w nich procesy zróżnicowania społecznego. Według niego dzieje ludzkiej cywilizacji to *historia wzrostu i upowszechnienia wiedzy umysłowej*¹¹. Równocześnie występował przeciwko jakiegokolwiek ingerencji państwa czy kościoła w życie społeczne, gdyż według niego następuje wówczas spowolnienie postępu ludzkiej cywilizacji.

Buckle wywarł znaczny wpływ na historiografię europejską i amerykańską. Jego poglądy zaatakowali jednak ostro przedstawiciele niemieckiej historiografii (H. von Sybel, J.G. Droysen). Na przełomie XIX i XX wieku historiozofia pozytywistyczna odgrywała jednak decydujące znaczenie w badaniach rzeczywistości ludzkiej. Obok ogromnych zasług dla historiografii pozytywiści wywarli jednak także niekorzystny wpływ na badania historyczne. Stawiali sobie przede wszystkim pytania o to, jak się sprawy miały, uchylali się natomiast od pytania; dlaczego miały się właśnie tak a nie inaczej. Fenomenalistyczna postawa epistemologiczna spowodowała też, że pozytywiści nie wzięli udziału w wielkiej debacie o metodach hermeneutyki historycznej, którą stoczyli oponentnicy indywidualistycznej interpretacji dziejów z materialistami historycznymi.

⁸ Tamże, s. 695.

⁹ A.F. Grabski, dz. cyt., s. 59.

¹⁰ T. Buckle, *Historia cywilizacji w Anglii*, przełożył W. Zawadzki, t. 1–3, Lwów 1864–1868, t. 1, s. 32.

¹¹ Tamże, s. 191–192.

Istotne zmiany w poglądach na historię oraz metody jej uprawiania pojawiły się właśnie na przełomie XIX i XX wieku. Wiązały się z równoczesnymi przemianami w filozofii, która zwróciła większą niż dotąd uwagę na teorię poznania, wskazując na twórczą rolę umysłu w tym procesie. Już F. Hegel wyraźnie wskazywał na rolę historyka jako konstruującego obraz przeszłości, twierdząc, iż *nawet zwykły, przeciętny historyk, który sądzi i utrzymuje, że jego postawa jest czysto odbiorcza i idzie tylko za faktami, nie jest w swym myśleniu bierny, lecz wnosi własne kategorie, poprzez które patrzy na to, co istnieje. Szczególnie w odniesieniu do wszystkiego, co ma mieć charakter naukowy, nie może rozum popadać w drzemkę*¹².

Dopiero jednak na początku XX wieku upowszechniło się przekonanie, iż *historyk nie odbija tylko przeszłej rzeczywistości, składającej się z sumy faktów – cegiełek (jak to twierdzili pozytywści), lecz korzystając z materiału źródłowego, twórczo kształtuje obraz przeszłości, wnosząc weń wiele elementów subiektywnych*¹³. W rezultacie upowszechniło się przekonanie, iż właściwe poznanie przeszłości jest nie tyle funkcją liczby odkrytych faktów historycznych, ale twórczą umiejętnością umysłu badacza organizowania tych faktów w pewne, wewnętrznie powiązane całości – struktury. W historiozofii początkowo najbardziej rozpowszechniła się teoria rozumienia historycznego. Jej czołowi przedstawiciele (Wilhelm Dilthey i Benedetto Croce) twierdzili, iż istnieje zasadnicza różnica między naukami przyrodniczymi a społecznymi. W pierwszych można stosować normalne wyjaśnianie zjawisk przez znajdowanie ich przyczyn, w drugich zaś – zajmujących się działaniami człowieka – należy posługiwać się intuicją. Dzięki niej można „wczuć się” w przeszłość. Dilthey twierdził, iż *przyrodę wyjaśniamy, a życie duchowe rozumiemy. Z kolei Croce podkreślał, iż aby fakty poznać, należy stać się w myśli nimi*¹⁴. Historycy XX-wieczni zdali sobie dodatkowo sprawę z tego, iż dzięki upowszechnieniu oświaty nasiliły się związki między badaniami historycznymi, a świadomością i praktyką społeczną. *W naszym czasie – pisał wybitny historyk Johan Huizinga – każdy wykształcony człowiek posiada określone historyczne przeświadczenia. (...) W wysokim stopniu nasz intelekt i nasza kultura przyswoiła sobie historię. Historyczne myślenie weszło nam na dobre w krew*¹⁵. Był to więc pragmatyzm, wynikający z uświadomienia sobie dużej roli konkretnej wiedzy historycznej w życiu i codziennej działalności. Pogląd, według którego historyk przez pryzmat terażniejszości, „wczuwając się”, tworzy subiektywny obraz przeszłości – jakkolwiek słusznie uwypuklił czynną rolę historyka – to jednak stwarzał zarazem niebez-

¹² G.W.F. Hegel, *Wykłady z filozofii dziejów*, t. 1, Warszawa 1958, s. 17–18.

¹³ J. Topolski, *Świat bez historii*, Poznań 1998, s. 83

¹⁴ Tamże, s. 84.

¹⁵ J. Huizinga, *Der Historische Idee [w:] Verzelde Werken*, t. VII, Haarlem 1950, s. 150.

pieczeństwo zbyt dużej rozbieżności między rzeczywistym przebiegiem zdarzeń a ową subiektywną wizją. Ograniczało to więc przydatność tak uzyskanej wiedzy do praktycznego działania, a na dodatek historyk stawał się w pewnym stopniu twórcą przeszłości i to twórcą subiektywnym. Taka postawa badawcza musiała wywołać reakcję, która żądała uwolnienia historycznej narracji od subiektywizmu. Zaczęła się więc rodzić mikrohistoria, nazywana także często historią antropologiczną. Znalazła ona sprzymierzeńca w filozofii postmodernistycznej. Postmodernizm nakierowany był na indywidualizm, dążył do uwolnienia się od wszelkich presji (w szczególności władzy i przemocy). Jean F. Lyotard w swym postmodernistycznym manifestie (*La condition postmoderne*) przeprowadził krytykę wszelkich narracji operujących „wielkimi” pojęciami (naród, walka klas, rewolucja, oddanie sprawie). Szczególnie zaczęto cenić prace wnikające w codzienne życie ludzkie, w których rozpatrywano wielkie sprawy z tego punktu widzenia. Ten nowy nurt w historiografii przydaje historii nowych barw, ale równocześnie okazuje się niewystarczający do wyjaśniania procesów politycznych, gospodarczych i społecznych.

Postulat historyzmu dialektycznego w badaniu społeczeństwa można wywodzić od Hegla, ale po raz pierwszy zastosował go jako metodologię badawczą Karol Marks w *Kapitale*. Opierając się na wynikach badań historycznych o przebiegu zjawisk, pokazał mechanizm kształtowania się i funkcjonowania systemu kapitalistycznego. Dzięki sięgnięciu do genezy tego ustroju i prześledzeniu etapów jego rozwoju podjął próbę sformułowania bardziej, jego zdaniem ogólnych zależności i sformułowania praw. Marksizm w swych dociekaniach poszukiwał odpowiedzi na pytanie: dlaczego? Starał się znaleźć związki przyczynowo-skutkowe jedno- i wieloznaczne; zarówno w czasie, jak i w przestrzeni. Ten historyzm musiał siłą rzeczy wywołać antyhistoryzmy i ahistoryzmy. Wśród najbardziej rozpowszechnionych koncepcji antyhistorycznych należy wymienić: neostrukturalizm Levi-Straussa, neoprowidencjonizm, czyli próbę nowej religijnej interpretacji historii Arnolda Toynbeego, szukanie „pociechy” w ponadczasowych strukturach historii sakralnej charakterystyczne dla Eliade oraz tak zwaną psychohistorię. Levi-Strauss chciał zastąpić myślenie i badanie historyczne myśleniem strukturalnym przez:

1. wysunięcie na plan pierwszy momentów strukturalnych (układy powiązanych ze sobą elementów),

2. odmówienie historii możliwości jakiegokolwiek obiektywnego rekonstruowania przeszłości, ponieważ historia zawsze jest „historią dla kogoś” – czyli subiektywną.

W rezultacie, odpowiadając przede wszystkim na pytanie: jak? – strukturalizm nie tylko rozczłonkuje proces historyczny, ale i rozbija go terytorialnie i czasowo. Historia według niego to tylko zlepek historii lokalnych, między

którymi *więcej miejsc pustych niż zapełnionych* oraz zbiorów wielu nakładających się na siebie dziejów, pisanych w różną częstotliwością. *Zatem nie tylko złudzeniem, ale i sprzecznością* – pisał Levi-Strauss – *jest pojmowanie historycznego stawania się jako ciągłego rozwoju*¹⁶.

Badanie naukowe należy więc, zdaniem Levi-Straussa, ograniczyć do poszukiwania najgłębszych, ponadczasowych struktur całościowych, które kierują wszelkimi poczynaniami człowieka. *Trzeba i wystarczy dotrzeć do owej nieuświadomionej struktury, zasadniczo tożsamej dla wszystkich umysłów: starożytnych i nowożytnych, pierwotnych i cywilizowanych*¹⁷. Gdybyśmy uznali te tezy za prawdziwe, to musielibyśmy równocześnie zgodzić się, iż niepotrzebna jest wiedza i historyczne myślenie, bowiem cała cywilizacja jest dziełem przypadku, gdy główne siły określające ludzkie działanie leżą poza świadomością i celową aktywnością człowieka.

Inny antyhistoryzm zaprezentował w swym monumentalnym dziele A. Toynbee. Opisując w sposób dialektyczny, przez ścieranie się przeciwieństw, rozwój 32 cywilizacji, okazał się w rezultacie wyznawcą fatalizmu, bowiem stawia pytanie: w jakim celu? Odpowiada na nie, iż cywilizacje te były tylko kolejnymi szczeblami wiodącymi do powstania cywilizacji chrześcijańskiej, która stanowi cel kierowanej przez Boga ludzkości. Historia w jego koncepcji zlewa się z religią, która jest *dążeniem człowieka do wejścia w kontakt z absolutną Rzeczywistością duchową poza zjawiskami Wszechświata i po wejściu w ten kontakt, do życia w harmonii z Nią*¹⁸.

Kolejną propozycję antyhistoryzmu przedstawił amerykański filozof Levi-Strauss. Według niego tak zwane prawo naturalne przez tysiąclecia decydowało o rozwoju społeczeństw, ale wątpi on, czy umysł ludzki jest w stanie je poznać. *Normy tej nie znajdziemy w potrzebach różnych społeczeństw, ponieważ społeczeństwa te oraz ich ugrupowania mają dużo potrzeb kolidujących ze sobą, co powoduje problem priorytetu tych potrzeb. Nie można problemu tego rozwiązać racjonalnie, jeśli nie przyjrzymy się normom, na podstawie których będzie można odróżnić potrzeby prawdziwe od urojonych i ustalić hierarchię różnych typów prawdziwych potrzeb. Bez znajomości prawa naturalnego nie można rozwiązać problemu powstałego w wyniku sprzecznych potrzeb społeczeństwa*¹⁹.

Z kolei M. Eliade postulował konieczność szukania oparcia w historii świętej. Badając wierzenia i religie Wschodu, zafascynowany nimi, proponował współczesnemu społeczeństwu ucieczkę od samotności do kontemplacyjnych filozofii orientalnych. *Dziś zaczynamy dostrzegać, że ahistoryczna część*

¹⁶ C. Levi-Strauss, *Myśl nieoswojona*, Warszawa 1969, s. 390.

¹⁷ Tenże, *Antropologia strukturalna*, Warszawa 1970, s. 77.

¹⁸ A. Toynbee, *A Study of History*, t. 12, London, New York, Toronto 1961, s. 663.

¹⁹ C. Levi-Strauss, *Prawo naturalne w świecie historii*, Warszawa 1969, s. 10–11.

wszelkiej istoty ludzkiej nie zatracą się w dziedzinie wierzącej i, w ostatecznym rachunku, w życiu, ale wprost przeciwnie, rozgałęzia się i wznosi zdecydowanie ponad nie; ta cząstka ahistoryczna istoty ludzkiej ma na sobie odcisnięte, jak medal, wspomnienie istnienia bogatszego, pełniejszego niemal błogostanu... Sny, sny na jawie, obrazy tęsknot, pożądań, zapalów itp. – wszystko to siły, które przenoszą istotę ludzką, historycznie uwarunkowaną, w świat duchowy, nieporównywalnie bogatszy niż zamknięty świat „chwili historycznej”²⁰. W rezultacie więc, według Eliade, historia ma wartość drugorzędą, nie ma wpływu na społeczeństwo, bowiem liczy się jedynie historia święta – czyli zespół mitów, poezji, symboli i dogmatów pozwalający człowiekowi na osiągnięcie szczęścia.

Kolejnym przykładem myślenia ahistorycznego w nauce jest psychohistoria. Punktem centralnym tej koncepcji jest teoria tak zwanego wypierania. Wypieranie to proces przesuwania do nieświadomości (gdy chodzi o elementy wyuczone – Fromm) bądź utrzymywanie się w niej (elementy wrodzone – Freud) tego wszystkiego, co w konsekwencji staje się siłą dynamiczną historii indywidualnej i zbiorowej. Psychoanalityczne koncepcje, głoszące wyzwolenie od świata z historią, proponują w jego miejsce świat bez historii, w którym – wyleczeni przez psychoanalityków – ludzie wyuczyliby się uczucia powszechnej miłości lub też znaleźliby cel w życiu, w którym królowałyby takie wartości, jak zabawa, sztuka i seks²¹.

Różne odpowiedzi na pytanie, jak poznawać świat, udzielane przez historyków, prowadzą więc często do podważenia samej potrzeby formułowania pytań, poznawania świata i praw rządzących rozwojem społeczeństw i jednostek. Jeśli mamy się bowiem opierać na religii, mitach, intuicji czy podświadomości, to stają się one zbędne. W tej sytuacji nic dziwnego, iż koniec XX wieku przyniósł także pojawienie się koncepcji o końcu historii. Nie chodzi tu oczywiście o koniec historii w sensie kresu istnienia świata i ludzi na Ziemi, lecz o koniec świata z historią, tzn. świata dążącego do zmian, świata z nieeklidesowym²² myśleniem historycznym. Dwaj najwybitniejsi przedstawiciele tej koncepcji to Francis Fukuyama i Jean Baudrillard. Przypomnijmy jednak, iż również Hegel i Marks uważali, że historia może osiągnąć w tym sensie swój kres (najwyższe stadium). Fukuyama opowiadał się za linearnym, ewolucyjnym modelem rozwoju historycznego, którego punktem dojścia jest liberalna demokracja mająca swe oparcie w kapitalistycznej gospodarce. Uczony ten uważa, iż jest realna **nadzieja** na taki właśnie rozwój świata, ponieważ ma ona oparcie, nie w utopii, lecz w empirycznym materiale historycznym. Jeżeli więc ludzkość osiągnie swój cel – najwyższe stadium rozwoju – to historia zostanie automatycznie oczyszczona

²⁰ M. Eliade, *Sacrum. Mit. Historia*, Warszawa 1970, s. 33–34.

²¹ J. Topolski, dz. cyt., s. 127–130.

²² Tamże, s. 251.

z całego bagażu różnych błędnych idei, zbrodni, ludobójstwa, nacjonalizmów, hipokryzji itp. Nie ma więc sensu pamiętać o tym, co było, skoro ludzkość znajdzie się w stanie dla siebie najlepszym. Świat z historią staje się w takiej sytuacji niepotrzebny. Historia zatoczyła koło i stała w punkcie wyjścia, który jest równocześnie meta, bez potrzeby oglądania się wstecz i analizowania ludzkiej głupoty, która rządziła światem²³.

Z kolei historia dla Baudrillarda to historia bez końca, hiperboliczna krzywa. Według tego myśliciela historia wiedzie nas od jednej krańcowości do drugiej, nie spełniając naszych oczekiwań. Liberalizm według niego jest iluzją zamieniająca się w swe przeciwieństwo, ekologia naiwnym mitem, koniec komunizmu ideologicznym cofnięciem się, zaś obrona praw człowieka to działanie skierowane na eksploatację krajów słabo rozwiniętych²⁴. Baudrillardowski obraz świata jest bardzo pesymistyczny. *Nie ma już śmietników historii – bowiem sama historia stała się śmietnikiem..., a cała planeta stała się własnym pojemnikiem na śmieci*²⁵. Uznając równocześnie, że jak w recyklingu, dzięki któremu możemy ponownie używać zużyte substancje, tak i w historii nic nie kończy się na zawsze. *Kościół, komunizm, grupy etniczne, konflikty, ideologie..., wszelkie archaiczne, anachroniczne formy są gotowe, by ponownie pojawić się nietknięte, beczasowe, tak jak wirusy skryte w głębiach organizmu. Skoro tylko historia wyzwoliła się z cyklicznego czasu wpadła w tryby ożywiania tego co było*²⁶. Tak więc w ocenie tego uczonego skazani jesteśmy na antyutopijne dreptanie, powtarzanie w różnych dawkach tego, co było. Jeśli byśmy przyjęli jego tezy, to faktycznie byłby to świat bez historii i równocześnie świat, którego nie byłoby sensu poznawać

Na zakończenie chcę tylko skrótowo przedstawić stosunek do końca historii, niezyczącego już niestety, najwybitniejszego polskiego metodologa historii Jerzego Topolskiego. Uczony ten sądził, iż odrzucenie całkowitej utopii, myśli czy marzeń o zmianach na lepsze nie jest ani możliwe, ani pożądane. Sądził, iż tylko połączenie rozumu z marzeniami, myślenia historycznego z pamięcią historyczną i utopią pomaga nakreślać programy oraz bronić społeczeństwa ludzkie przed niechcianymi powtórkami historii. Według niego nigdy nie uwolnimy się od świata z historią. *Można dążyć do końca historii, lecz koniec ten, dopóki istnieje społeczeństwo, nigdy nie nadejdzie*²⁷.

²³ Tamże, s. 252–253.

²⁴ Tamże, s. 255.

²⁵ Cyt. za: tamże, s. 255.

²⁶ Cyt. za: tamże, s. 256.

²⁷ Tamże, s. 260.

Статья посвящена анализу понятия истории и идеи исторической науки. Исследование осуществляется в контексте дискуссий между установившимися в философии теоретическими позициями. Особое место в проведенном анализе отведено спору между сторонниками концепции истории как познания идеографического и познания номотетического, а также антитезе историзма и антиисторизма. Касаясь вопроса об обоснованности идеи конца истории, автор утверждает, что историческое мышление является имманентным способом человеческого бытия.

The subject of the article is the analysis of the concept of 'history' and studies pertaining to history. The considerations are conducted against the background of disputes between well-shaped, theoretical standpoints in philosophical dispute. Special place in the analysis has a controversy between the followers of history conception as generalizing learning and history as individualizing studies, as well as, controversies existing between historicism and a-historicism. The inquiry into the question of the validity of the idea of history end, the author asserts that historical thinking is a proper way of human existence.